

RECENJA

pracy doktorskiej Pana mgr Adriana Wrocławskiego
pt. „Przedmiot niebezpieczny w polskim prawie karnym”, Gdańsk 2019,
napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Wojciecha Zalewskiego

I. Ocena wyboru tematu rozprawy, jej zakresu i układu oraz zgodności rozważań z przedmiotem pracy.

Ocenę tą muszę rozpocząć od przypomnienia, że w 1980 r. ukazała się praca – Zenona Trzecińskiego pt. „Niebezpieczne narzędzie w świetle badań empirycznych”. Do dzisiaj jest to jedyne, monograficzne opracowanie tego problemu, uwzględniające wyniki badań 850 spraw kryminalnych, w których sprawcy posłużyli się niebezpiecznym narzędziem. Po tym okresie – ukazało się kilkanaście opracowań przyczynkarskich tego problemu (np. prace: A. Gaberlego, M. Gabriel-Węglowskiego, E. Kimery, A. Lisowskiego, S. Łagodzińskiego, T. Oczkowskiego, K. Olszaka, W. Radeckiego i K. Urbanek, P. Wiatrowskiego). Ciągle więc brakuje monografii, która uwzględniłaby aktualny stan prawny w tym zakresie i doświadczenia praktyki śledczo-sądowej. Próbę wypełnienia tej luki podjął Pan Adam Wrocławski i sprzedając dalsze wywody – próbę udaną.

Dostałem bowiem do oceny rozprawę pt. „Przedmiot niebezpieczny w polskim prawie karnym”. Prima facie miałem prawo sądzić po brzmieniu tematu, że przedmiotem dysertacji jest analiza tego problemu, jaki on rodzi na gruncie ustawy karnej, a więc co jest „niebezpiecznym przedmiotem” wg. Kodeksu karnego, jakie przedmioty mają wg. Ustawodawcy taki walor, jakie są konsekwencje ich uwzględnienia w ustawie dla określenia typu przestępstwa czy dla wysokości zagrożenia karą, itp.

Po zapoznaniu się z układem rozprawy musiałem zweryfikować swoje zapatrywanie na to, czego można spodziewać się po pracy skoro:

1. Prawie 100 stron rozdziału pierwszego to „historyczne” uregulowanie tego problemu w ustawodawstwie krajowym i obcym od średniowiecza aż do prac nad kk. z 1932 r.
2. Przeszło 20 stron rozdziału trzeciego to analiza kryminologiczna wykorzystywania przedmiotu niebezpiecznego przez sprawców bójek: pobić oraz rozbojów. Zdziwiło mnie nawet, że Autor zapomniał omówić ten problem w odniesieniu do przestępstwa czynnej napaści na funkcjonariusza.
3. Przeszło 100 stron rozdziału czwartego to wnikliwa analiza tego problemu na tle „dogmatyki przestępstwa”. W świetle tego niezrozumiałe i zbyteczne są w tym rozdziale wnikliwe rozważania dot. kształtowania się definicji przestępstwa na ziemiach polskich, istoty społecznej szkodliwości czynu zabronionego, struktury przestępstwa, pojęcia winy i jej teorii, kształtowania się nauki o znamionach przestępstwa, wstępu do zagadnienia zbiegu przestępstwa, zasad sądowego wymiaru kary w zarysie. Autor tak postąpił jakby obawiał się zarzutu, że nie zna prawa karnego. Tymczasem nikt by tak zapewne nie pomyślał poznając choćby tylko rozważania Autora odnoszące się wprost do omawianego problemu. Dlatego wyrażam ocenę, że Autor przedobrzył, rozważania te są zbędne i żadną miarą nie podnoszą wartości pracy. Przy ewentualnym druku tej pracy – radzę je pominąć. Praca doktorska na dany temat to nie jest podręcznik do nauki prawa karnego.
4. Z kolei rozdział IV, prima facie jest najbardziej zaskakujący, biorąc ^fod uwagę temat dysertacji, jako że dotyczy medyczno-sądowego badania siły niezbędnej do przebicia ludzkich tkanek przedmiotem niebezpiecznym oraz charakterystyki i skutków obrażeń spowodowanych tym przedmiotem. Gdy uwzględnić, że w rozdziale tym Autor prezentuje wyniki swoich oryginalnych badań dot. niebezpiecznych przedmiotów to trudno obronić pogląd o wykraczaniu tych rozważań poza przedmiot pracy. Nie zmienia to jednak faktu, że Autor omawiając efekty użycia niebezpiecznych przedmiotów nie musiał szczegółowo charakteryzować rany cięte, klute i rąbane (?).
5. Zdziwić też może w kontekście tematu pracy – rozdział V dot. kryminalistycznych i procesowych aspektów przestępstw z wykorzystaniem przedmiotu niebezpiecznego. Skądinąd są tu ważne wywody dot. oględzin miejsca (poszukiwanie np. niebezpiecznych przedmiotów oględzin rzeczy, w tym niebezpiecznych przedmiotów, które mogą być nośnikiem informacji mających znaczenie dowodowe), oględzin osób żywych (mających np.

potwierdzać użycie niebezpiecznego przedmiotu), czy oględzin zwłok (dla wstępnej oceny, np. związku niebezpiecznego przedmiotu z ranami na ciele denata, jego rodzaju i cech charakterystycznych). Nie można też zgłosić uwag merytorycznych dot. opinii biegłych dot. omawianych też „osobowych źródeł dowodowych”, opinii biegłych i ich przesłuchania, okazania, eksperymentu czy wizji lokalnej. Jednak tendencje Autora do „głębokiego” wprowadzania w każdą z czynności niestety osłabiają walor tej pracy.

Tak więc Autor z jednej strony „wyszedł” poza zakres tematu pacy (który odnosił się jedynie do omówienia go na gruncie prawa karnego) – ale z drugiej ograniczył rozważania dot. „przedmiotu niebezpiecznego” tylko do 3 przestępstw „bójka lub pobicie”, „rozbój” oraz „czynna napaść na funkcjonariusz publicznego”. O ile można by zrozumieć Autora co do „tego ograniczenia”, skoro kodeks karny użycie lub posługiwanie się przedmiotem niebezpiecznym odnosi przede wszystkim do tych przestępstw (a tylko dodatkowo do czynnej napaści przez żołnierza) – to jednak byłoby z większą korzyścią dla pracy, gdyby zamiast rozbudowania innych wątków pracy (w tym np. kryminalistycznego czy nawet medyczno-sądowego) omówił użycie tego przedmiotu przy zabójstwach czy zgwałceniach ze szczególnym okrucieństwem. Myślę o zabójstwach nie tylko dlatego, że do 2011 r. „użycie broni palnej” – a więc przedmiotu niebezpiecznego było typem kwalifikowanym tego przestępstwa, a dlatego że praktyka śledczo-sądowa dowodzi, że zbrodnia ta jest głównie dokonywana przy użyciu „przedmiotów niebezpiecznych” (zob. badania B. Hołysta, P. Palki) niezależnie czy stanowią one znamię typu kwalifikowanego. Podobnie gdy chodzi o zgwałcenie ze szczególnym okrucieństwem, do którego – jak dowodzi praktyka dochodzi niejednokrotnie przy użyciu niebezpiecznego narzędzia. Muszę przyznać, że Autor uzasadnił przyczynę ograniczenia rozważań do tych 3 przestępstw i to muszę uszanować (zob. str. 10), a tylko jako mający za sobą blisko 30-letnią praktykę prokuratorską radziłbym Autorowi, gdy będzie pracę wydawał drukiem – aby rozważył moją propozycję, bowiem całościowe omówienie byłoby bardziej pożądane dla rozwoju piśmiennictwa z tego zakresu i dla praktyki sądowo-śledczej.

II. Ocena warsztatu naukowego.

Na potrzeby pracy Autor wykorzystał:

1. 470 książek, komentarzy i artykułów polskojęzycznych
2. 91 książek i artykułów obcojęzycznych

3. 25 glos
4. 50 źródeł prawa krajowego i obcego
5. 2 Instrukcje wojskowe Sił Zbrojnych Stanów Zjednoczonych
6. 203 orzeczenia sądów krajowych
7. 14 orzeczenia sądów zagranicznych
8. 4 strony internetowe

W mojej ocenie, Autor podjął dużo starań o dotarcie do każdej pozycji literatury czy źródeł, które odnosiły się do badanego problemu. Należy to ocenić bardzo pozytywnie, choć na dobrą sprawę nie jest to „coś” nadzwyczajnego, gdy przygotowuje się pracę na stopień naukowy. Mimo to doceniam dotarcie i uwzględnienie starego piśmiennictwa (nawet 8 z XVI w.; po 1 z XVII i XVIII w. i 23 z XIX) oraz starych źródeł prawa (nawet kodeksu Ur-Nammu). Nie znaczy to, że nie należałoby sięgnąć też do innych opracowań i to wprost odnoszących się do badanego problemu. Myślę tu o wspomnianej już książce Z. Trzcíńskiego pt. „Niebezpieczne narzędzie w świetle badań empirycznych” (Warszawa, 1980 r.). Aczkolwiek było to wydanie Departamentu Szkolenia i Doskonalenia Zawodowego MSW – to jednak było ono w zasięgu Autora, skoro korzystał z innych prac tego Wydawcy, np. z czasopisma „Służba MO” (zob. np. przypis 323, 1331, 1356). Gdy chodzi o rozboje to mam na uwadze prace: W. Radeckiego i K. Urbanek „Kwalifikacja prawna przestępstw rozbójniczych” (Warszawa, 1974); Z. Trzcíńskiego „Rozboje w polskim prawie karnym (Warszawa, 1976), H. Piotrowskiego „Rozboje w Łodzi”, „Służba MO” 3/1968; W. Bednarka „Okoliczności rozbojów i metod działania sprawców w świetle badań” (Zeszyty Naukowe MSW 1/1973), J. Bieleckiego, J. Szyszko „Rozboje w Warszawie” „Służba MO” 3/1962; St. Szczepaniaka „Rozboje” „Służba MO” 3/1958. Z prac o bójkach i pobiciach to np. M. Bereźnicki „Niektóre aspekty problematyki przestępstw z art. 240 i 259 kk.) „Problemy Kryminalistyki 74-75/1968; W. Kostka „Użycie niebezpiecznego narzędzia w bójce lub pobiciu” (Służba MO 1/1970); B. Hołyst „Z zagadnień profilaktyki w sprawach z art. 240 i 241 kk (Problemy Kryminalistyki 30/1961). Celowo przytaczam pozostałe prace, nie wykorzystane przez Autora, aby podkreślić, że jeśli sięgamy do literatury XVI-XIX-wiecznej to tym bardziej do nowocześniejszej i to gdy wprost omawia „użycie niebezpiecznego narzędzia”. Co więcej w pracach tych są wyniki badań aktowych, których Autor nie przeprowadził – a warto byłoby cytując te badania pokazać jak ten problem wyglądał w praktyce śledczej np. lat 50-80 XX wieku.

III. Ocena poszczególnych aspektów pracy.

Rozprawa ma więc wiele aspektów - poza tytułowym, też: prawnohistoryczny (rozdział I), prawno-porównawczy (rozdział II 2.7), kryminologiczny (rozdział III), kryminalistyczny i karnoprocesowy (rozdział V), medyczno-sądowy (rozdział VI).

Wieloaspektowe podejście możemy krytykować jako wykraczające poza temat rozprawy – ale jego uwzględnienie było i jest rzeczą Autora. Recenzentowi pozostaje tylko ocenić wartości merytoryczne poszczególnych aspektów.

1. Ocena aspektu prawnohistorycznego i porównawczo-prawnego.

Jest on opracowany na wskroś perfekcyjnie. Autor wykonał benedyktyńską pracę docierając do źródeł prawa (krajowych i obcych) i to od najdawniejszych czasów do obecnych. Jako autor „Historii prawa kryminalnego” mogę kompetentnie stwierdzić, że rzetelnie uwzględnił niemal wszystkie akty, które penalizowały „użycie czy posługiwanie się niebezpiecznym przedmiotem” przez sprawców czynów kryminalnych. Gwoli jedynie ścisłości (i to tylko na potrzeby ewentualnej publikacji tej pracy) uważam, że:

a) starszą od kodeksu Ur-Nammu była kodyfikacja króla Urukaginy (zob. C. Kunderewicz, Reformy Urukaginy władcy Lagosza, CPH z. 1/1964, s. 96),

b) przepisy karne w księdze Elbląskiej były zamieszczone w art. VII-XX i XVI i znana jest ich treść,

c) skoro Autor wyodrębnia i analizuje prawo ziemskie (str. 16-36) i miejskie (str. 36-42) to powinien wspomnieć też o prawie wiejskim (zob. np. R. Łaszewski, „Wiejskie prawo karne w Polsce w XVII i XVIII w.”, Toruń 1988). Przede wszystkim Autor mylnie zalicza niektóre źródła do prawa ziemskiego (np. prawo starochełmińskie, rewizję lidzbarską, nowomiejską, toruńską, korekturę pruską czy np. wilkierze poszczególnych miast. (zob. Z. Zdrójkowski, „Ziemskie prawo karne” w: Historia państwa i prawa Polski t. II pod red. Z. Kaczmarczyka i B. Leśnodorskiego, Warszawa 1966, s. 327 i dalsze).

Muszę wreszcie dodać, że szczególnym w mojej ocenie dowodem dociekliwości Doktoranta jest dotarcie do mało znanej pracy S. Budzyńskiego z 1865 r. Pisz o niej Autor o stronie 70.

2. Ocena aspektu prawo-karnego (rozdział III)

Przedmiot rozprawy doznaje urzeczywistnienia w rozdziale III. Jego konstrukcja jest udana. Autor omawia kolejno trzy wybrane przestępstwa z wykorzystaniem przedmiotu niebezpiecznego, przedstawia ewaluację (od kk 1932) ich kształtowania się w ustawach kanych oraz poglądy doktryny i orzecznictwa ma ich istotę oraz na skutek wykorzystania tego przedmiotu. Kluczowy podrozdział dotyczy „pojęcia przedmiotu niebezpiecznego”. Wartościowe jest przypomnienie jakie przedmioty uznano w orzecznictwie za „inne niebezpieczne narzędzia”, a jakim odmówiono tego statusu. Podzielać pogląd Autora krytykujący brak w kodeksie karnym legalnej definicji „przedmiotu niebezpiecznego”. Stąd wartościowe są rozwiązania Autora o istocie 3 wymienionych w ustawie „przedmiotach niebezpiecznych: broni palnej, nożu i środka ubezwładniającego”. Jak ta kwestia wygląda w obcym ustawodawstwie karnym – Autor przedstawia ją na przykładzie Niemiec i Francji.

3. Ocena aspektu kryminologicznego.

Wywody w tej części dowodzą dobrej orientacji Autora w zagadnieniach stricte kryminologicznych. Stąd, wobec zaliczania bójek i pobić oraz rozbojów do tzw. przestępstw agresywnych Doktorant omówił źródła takich zachowań (wg. Freuda, Lorenza, Dollarda, Berkowitza, Bandury, Wolfganga, Ferracutiego) ich istotę oraz rodzaje. Wywody te oceniam pozytywnie. Główne zaś rozważania dot. sprawców i okoliczności bójek lub pobić oraz rozbojów z użyciem przedmiotów niebezpiecznych – zostały poprzedzone – jak zwykle – dużym wprowadzeniem w charakterystykę tych przestępstw. Właściwe rozważania oparto na wynikach cudzych badań i to, gdy chodzi o bójki i pobicia z lat 1957-2005; zaś gdy chodzi o rozboje z lat 1966-2011. Mają one wartość historyczną. Żałować trzeba, że:

- a. Autor pominął przy tym aspekcie trzecie z analizowanych przestępstw tj. czynną napaść na funkcjonariusza publicznego przy użyciu niebezpiecznych przedmiotów oraz
- b. że wątku tego nie oparł na badaniu aktowym dot. tych przestępstw z ostatnich lat.

4. Ocena aspektu kryminalistycznego i karnoprosesowego.

Abstrahując od zasadności uwzględnienia i tego aspektu – stwierdzam, że przypomina on wiedzę podręcznikową (np. Autor przypomina 7 złotych pytań, rodzaje dowodów, istotę śladu, charakterystykę poszczególnych rodzajów oględzin, eksperymentów i wizji lokalnych, metody przesłuchania świadka, czy opinie biegłych). Nic to nie wnosi do realizacji celu pracy. Wartościowsze byłoby przedstawienie „specyfiki czynności procesowych w sprawach dot. użycia przez sprawcę niebezpiecznego przedmiotu”.

5. Ocena aspektu dogmatyczno-prawnego.

Jest on najszerzej przedstawiony w pracy (ok. 140 stron). Zamieszczono w tym rozdziale wiele ważnych i wartościowych rozważań dla rozwiązania postawionego problemu. Bardzo dobrze oceniam z punktu widzenia merytorycznego np. omówioną kwestię społecznej szkodliwości zachowań z użyciem przedmiotu niebezpiecznego, kwestię ^eprzypadku tego przedmiotu, a szerzej wymiaru kary w ogóle dla sprawców takich czynów, czy też zbiegu przepisów dot. wykorzystania przez sprawcę przedmiotu niebezpiecznego. Rozważanie te dowodzą doskonałej znajomości zagadnień prawno-karnych orzecznictwa sądowego i aktualnego piśmiennictwa. Stąd uważam za zbyteczne (o czym już pisałem) te partie tego rozdziału, które „referowały” ogólne problemy dogmatyczno-prawne.

6. Ocena aspektu badawczego pracy.

Praca poza warstwą prawno-dogmatyczną ma też część badawczą. Jest ona oryginalna (jak na pracę z prawa karnego i krajowe warunki) ale i kontrowersyjna. Oryginalna, bo to jedne z pierwszych w kraju badań siły niezbędnej do przebicia tkanek ludzkich niebezpiecznym przedmiotem a konkretnie nożem i śrubokrętem. Gdy chodzi o badanie tej siły na tkankach ludzkich przy wykorzystaniu noża to były dotychczas takie badania podjęte przez: Knight'a, Krajewskiego i Gwiazdeckiego oraz O' Calaghana. Na tkankach zwierzęcych przez Jonsa i Koatscha. Nie podjęto zaś dotąd takich badań na tkankach ludzkich z wykorzystaniem śrubokrętu. Natomiast siłą niezbędną do penetracji tkanej przy użyciu śrubokrętu badano tylko na skórze syntetycznej oraz tkankach świńskich (badał ją Kemp, Parmar oraz Nolan). Stąd badanie Autora (wspólnie z prof. Jankowskim z Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej Uniwersytetu

Medycznego w Gdańsku) w zakresie ustalenia minimalnej siły koniecznej do przebiccia tkanek ludzkich przy użyciu śrubokrętu są oryginalne i unikalne. Rzecz tylko w tym czy metodyka ich wykonania była prawidłowa, czy ich wyniki są użyteczne dla ustawodawcy i praktyki śledczej – a w efekcie czy ich przeprowadzenie miało sens. Ocena metodyki wypada pozytywnie. Autor podał: cel badań, rodzaje aparatury pomiarowej, ilość zwłok ludzkich na których przeprowadzono badania, sposób wbijania noża i śrubokręta oraz sposób pomiaru siły potrzebnej do penetracji w zwłokach ludzkich. Na przeprowadzenie badań na zwłokach ludzkich Autor uzyskał zgodę Komisji Bioetycznej przy Gdańskim Uniwersytecie Medycznym. Wyniki badań przedstawiono w sposób zrozumiały i czytelny. Mają wątpliwość budzą dwie kwestie: po pierwsze - czy dla pomiaru tej siły potrzebne było aż 50 zwłok ludzkich? Interesujące byłoby poznanie uzasadnienia wniosku do Komisji Bioetycznej gdy chodzi min. o tą ilość zwłok. Po drugie – uzyskane wyniki nie mogą być stanowcze, skoro „wbijanie” tych narzędzi w zwłoki dokonywano „na zimno”, bez emocji, bez napięcia jakie towarzyszy sprawcy w momencie faktycznego zadawania ciosów żywej istocie ludzkiej. Wiadomo powszechnie, że człowiek będący w szale, (a musi w nim być skoro ma świadomość, że przedmiot którym atakuje żywego człowieka – zmierza do spowodowania obrażeń ciała a nawet odebrania mu życia) – jest w stanie, bez względu na siłę fizyczną i wiek spowodować obrażenia, które będą wyglądały na działanie siłacza. Np. znany jest powszechnie przypadek dziecka 5-cio letniego, które wyjęło z leżącej torby młotek i zmasakrowało śmiertelnie głowę śpiącego ojca. W efekcie uważam, że skoro badający nie uwzględnili stanu emocjonalnego, który wyzwała w człowieku niewiarygodną siłę (np. w znanym przypadku – 30-letni mężczyzna, ważący 52 kg, odrzucił 300 kg płytę betonową, która upadła na jego dwuletnie dziecko) – to aczkolwiek poczynania te wpisują się na światową listę badania siły niezbędnej do wbicia niebezpiecznego przedmiotu w ciało człowieka to jednak nie mają (w mojej ocenie) przekonywującej wartości poznawczej. Choć badanie to broni fakt, że niezależnie od tego, w jakim stanie będzie sprawca – potrzeba będzie z jego strony tyle siły ile wyliczył jej Autor dla noża i śrubokrętu. To jednak mimo tych wątpliwości „pomysł dokonania tych badań” będących w istocie sposobem poszukiwania znamion decydujących o stopniu „niebezpieczności” przedmiotów ocenia bardzo wysoko, tym bardziej, że podjął się go – prawnik (!).

Tak więc „zarzut”, czy też wątpliwości co do potrzeby wieloaspektowego omówienia podjętego problemu wyszedł Autorowi paradoksalnie na korzyść, jako że przez takie

podejście dostaliśmy wnikliwą, dogłębną i całościową charakterystykę „niebezpiecznego przedmiotu” i jest to największa wartość tej dysertacji.

IV. Ocena strony formalnej.

W tak merytorycznie dobrej pracy – trudno jest mówić o usterkach. Z obowiązku Recenzenta zauważyłem jednak sporo błędów maszynowych i stylistycznych. Błędy maszynowe dotyczą głównie nazwisk autorów cytowanych prac, np. nazwisko prof. J. Śliwowskiego jest w wielu miejscach pisane jako „J. Śliwkowski” (zob. przypis 250, 747, 1007); prof. Kubicki ma na imię Leszek, a nie „Ł” (przypis 818); prof. Popielski wg. Autora to „Popieliski” (przypis 1406), a prof. Wachholz to – „Wahholz” (przypis 398). Inne błędy dostrzegłem w tekście np. jest „Stanisaława” (zamiast Stanisława – str. 241), „sztak walki z bójkach” – zamiast „sztuk walki w bójkach” (strona 400), „z pośród” zamiast „spośród” (str. 394); jest w związku w wieloma” – zamiast „w związku z wieloma” (str. 12); „boją na kije” zamiast „biją na kije” (strona 17) jest w „Chłmnie” – zamiast „Chełmnie” (strona 28), czy np. „za jej za początek” (strona 223), albo np. „posłużenie się przez ustawodawcę się alternatywą” (strona 170); „sprawca działa za takim zamiarem” (strona 12); „w związku w wieloma” (strona 12); „czy dany przedmiot wykorzystaniu w zdarzeniu” (strona 396), „ortany” zamiast organy (strona 363) „zapropnał z ograniczenie” (strona 70).

Są też w tekście opuszczone wyrazy, np. brak „nie” między „w tym miejscu – wspomnieć (strona 232) brak „na” między „polegającego-użyciu” (strona 259). Natomiast zupełnie nie rozumiem co ma znaczyć słowo „ów”, które pojawia się „znieacka” w wielu miejscach pracy (zob. np. strona 316 „jednakże na ów problematykę”, „ów swoboda” (strona 328); „większość z pośród ów” (strona 394), „pojawia się w ów pierwszym” (strona 17) „ze ów kara po XII w.” (strona 17), „ustalania ów cech” (strona 174), „ów przeszkoda” (strona 257), „określenia ów przedmiot” (strona 79), „ów uproszczenie” (strona 20), „ów przedmiotów” (strona 79). Lekturę pracy utrudniają też liczne usterki stylistyczne, np. zdanie „Tym samym ów mylne wyobrażenie tudzież nieświadomość wobec sprawcy, który posiada przedmiot, który wydaje mu się, że nie jest niebezpieczny, prowadzi do wniosku, iż istotnym kryterium oceny może być właśnie niewiedza” (strona 256). Czy zdanie „Jeżeli więc w trakcie bójki broń ulegnie zacięciu (...) wówczas będzie zaistnieje możliwości ...” (strona 259). Albo „przedmiot niebezpieczny stanowiący o przypisaniu czynu do typu

kwalifikowanego (...) wiązać się będzie mieć wpływ na stosowność instytucji prawa karnego” (strona 316). Albo np. „w doktrynie, iż pojęcie dowodu (...) (strona 393). Jest też „pociągnąć ich do odpowiedzialności karnej jest – zgodnie z doktryną (...) możliwe jest (...)” (strona 343); czy „przestępstwa które mogą wystąpić bezpośrednio” (strona 12). Mam prawo sądzić, że Autor nie przeczytał albo nie naniósł poprawek na tekście dostarczonym mi do recenzji. Szkoda, bo „chropowatość” nie czyni lektury tej pracy przyjemnością, a taką mogła być.

O tych usterkach wspomniałem szerzej aby uświadomić Autorowi, że strona formalna jest też ważna dla całego oglądu wykonanej pracy oraz że dbałość o nią to dowód szacunku dla Czytelnika.

Pracę uzupełniają: fotografie (11), ryciny (2), tabele (12 – a nie 8, jak na stronie 410); wykresy (17) oraz zestawienia wyników badań (2) – co ułatwia lekturę tej pracy.

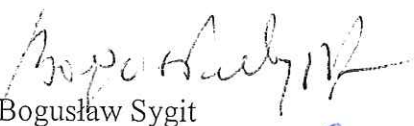
V. Ocena wniosków.

Pewne niedostatki formalne czy „przedobrzenia” rekompensują z nadwyżką Wnioski końcowe. Stanowią doskonale podsumowanie tej obszernej pracy. Mogę nawet powiedzieć, że ich wnikliwa lektura z powadzeniem zastępuje lekturę pracy, gdyby jej obszerność odstraszała czytelnika. Zgadzam się z Doktorantem, że nieprecyzyjność znamion czynności sprawczej w odniesieniu do „przedmiotu niebezpiecznego” przy jednoczesnym braku ustawowej definicji „przedmiotu niebezpiecznego” prowadzi w praktyce do wielu sporów interpretacyjnych, a nawet do podważenia sensu istnienia w ustawie karnej rodzajowo wymienionych „przedmiotów niebezpiecznych”. Stąd co do kwestii istoty „przedmiotu niebezpiecznego”. Autor proponuje dwa rozwiązania: Pierwsze – pozostawienie tego pojęcia w ustawie, przy jednoczesnym jego zdefiniowaniu. Zaproponowana przez Doktoranta definicja – w mojej ocenie dobrze oddaje jego istotę. Z kolei drugie - eliminację z ustawy tego pojęcia na rzecz „szczególnie niebezpiecznego sposobu działania sprawcy”. Po lekturze pracy Pana mgr Wrocławskiego – osobiście opowiedziałbym się za drugim rozwiązaniem. Szkoda, że Autor nie wyraził w tym względzie swojego poglądu.

Reasumując – wyrażam opinię, że podniesione „mankamenty” nie wpływają w sposób istotny na pozytywną ocenę tej dysertacji. Mają bowiem charakter wyłącznie formalny. Doktorant

postawił przed sobą ważny problem naukowy i go rozwiązał z korzyścią dla rozwoju piśmiennictwa penalistycznego na ten temat oraz dla ustawodawcy, który otrzymał gotową propozycję konkretnego, dobrze uzasadnionego jego rozwiązania, jaki rodzi na gruncie kodeksu karnego „przedmiot niebezpieczny w ręku sprawcy”.

Stąd też nie mam żadnych wątpliwości, że rozprawa Pana mgr Adriana Wrocławskiego spełnia ustawowe wymogi i dlatego wnoszę o dopuszczenie Go do dalszych etapów przewodu doktorskiego.


Bogusław Sygit

